



# M O T Y L

---

PIĄTEK DNIA 16. STYCZNIA 1829.

---

## PRZYPADKI PANA STANISŁAWA CZERWONKI, (Ciąg dalszy.)

§. III Inkwizycja, prawdziwe rabusie, Niewinność odkryta naganne porozumienie: ucieczka w Mazowsze.

Nazajutrz, prawie gdy mi się śniły trzy pstrokate gołębie, które powiadały że znaczą złodziejów, co mnie też mocno frasowało; otwarto do nas z rumotem, i jakiś gigant podobniejszy aby na naszym miejscu siedział, przebudził nas furkliwie, i poprowadził do dworu, napominając po drodze aby my nie kręcili, bo I. Pan Podwojewódzcy nienawisen jest łgarstwa i zaraz nahaie sypie. Ia sobie przecierał oczy, a Jabłkowicz stawiał się hardo, i że o swę krzywdę upomni się gdzie należy, i kary się nie boi. Iak my stanęli wizbie i zobaczyli sędziwą i łagodną twarz Imci Pana, tak my ducha nabrali a gigant mu-

siał pojsdź z Jabłkowiczem za drzwi, a Imci sam ieno z pisarczykiem siadł za stół i iął się mię wypytować. Ga-  
dałem prawdę iak Bóg przykazał i uważałem iże go bra-  
ła za sumienie. Powiedziałem kto iestem zacz i na i-  
mie Czerwonków poprawił wása i kazał mi siąsdź przy  
drzwiach, mowiąc dobrotliwie te słowa: »Azali to praw-  
» da iest co mówisz moje dziecię, to ufaj w Bogu i nie boj  
» się niczego złego.« — Zawołano też potem Iabłkowi-  
cza a mnie odprowadzono. Po staremu toż samo on za-  
znawał co ia, ale ieszcze nie skończył, anoli z rozrzą-  
dzenia boskiego, przywożą na furze drabiniastej trzech  
zboiów iako zdybów w klatce, a to byli chłopi poddane  
Imci Pana którzy wieprzownika i z pachółkami dwiema  
zabili na drodze, ale pieniędzy nie dostali bo ona sus  
miała ie na szyi zawdziane i uciekła na bagna owe kędy  
my ią nadybali. Głupie chłopy kilkoro trzody wzięli  
do domu i to wydało ich sprawunek, do którego się zaraz  
sołtysowi przyznali, iak na nich zgóry posiadł skąd ie  
wzięli, bo przyšli pokrwawione to północy do karczmy  
pić. Iakie było nately uradowanie moje, i Iabłkowicza,  
tego nie umiem wypowiedzieć. Zaraz nam Imci Pan  
Karśnicki dyspozytor pański zwoli Iegomości kazał dre-  
wniaki zdziać i zaprowadził do pańskiego kredensu, kę-  
dy nas posilono honeste. Nasmiał się do serca Imci P.  
Podwoiewodzy z naszej przygody, a gdyśmy do tego przy-  
czynili ową gorzałeczkę w Iegomościym lamusie, tak  
iuz miary nie mógł odzierżyć swemu śmiechu, ieno za-  
wołał na Iejmość która słuchaiąc go również mu wtóro-  
wała patrząc co i raz na mnie swoim łaskawem okiem,  
bom też iak mowią, był nadobnej postury.

Wszystko się tedy z opatrzenia bozkiego po utści-  
wemu roztargnęło, i miasto wielkiej biedy nadarzył nam

się jeszcze fortunny zarobek, bo my tu przez kilka niedziel różne mieli roboty około ścian które my na starych malowaniach odnowiali, i całą komnatę Imci Państwa czerwonym adamaszkiem wybili. Byłoby może i dalej szło na dobre ale szatan co nigdy nie śpi, zaiechał serduzko Iejmości, i ku mnie iako onę grzesznicę Ewę ku iabłku zakazanemu iął pokuszeniem nagabać. Zrazu chciałem się jej postawić iako on cnotliwy Józef Putyfarowej żonie, ale iże i ta jeszcze młoda była i niczego a ia nie bardzo wart Józefa, przyszło tedy pomiędzy nami do zrozumienia, Boże odpuść, bardzo obraźliwego przeciw estymie Jegomości.

Trwało to nampóty w skrytości, póki aż czterdziestoletnia powierka Pani Podwoiewodziny, nie wyplotła wszystkich tych a m o rów przed Jegomością, tak iże razu iednego zaczął się na nas w ogrodzie, i ujrzawszy nas przy pasiece, z kosturem wręku iak rozjuszony lew na mój grzbiet bieżał z impetem. Ale Iejmość gdy to pierwej postrzegła, skokła z miejsca i do mnie szepnęła » Oj » źle Stasiénku uchodź gdzie możność, ale się w nocy » zakradnij pod schodki u lamusa, tam znajdziesz wy» prawę twoię bo też w nędzę byś padł, a on by cię » zakatował iak by cłę złapał.” Wymknąłem się więc iako piskorz i niezadziernion od Jegomości, szusnąłem zaraz przez płoty a w bezpieczne stanąwszy, patrzałem co się stanie z Iejmością bo mi jej serdeczny był żal i strach o jej zdrowie. Anoli ona padła przy nim bez dusze, aże musiał wołać o ratunek na ludzie swe i potem onę niośł całuiąc wręce i nogi, i płacząc że nieuważnie napadł, a grożąc moiej osobie stem nahaiów na

kobiercu za swe znieważenie i moją niewdzięczność, a co  
ja sam czuł że było warto.

Tak tedy do ciemnej i bardzo późnej nocy błąka-  
łem się około dwora wątpliwej poniekąd będąc myśliczy  
moja najmilsza na tedy już Basieńka to iest Iejmość, po-  
doła dotrzymać przyrzeczenia, o one schody przy lamu-  
sie, a iż była omdlała to pewnie musi bydz chora. Ale  
skoro już światła pogasty, nabrawszy ducha męzkiego,  
chyłkiem około płotów, dostałem się na podwórze pań-  
skie, i tak iako lis czatuiący na kury albo zwinna łasi-  
czka, weśliznąłem się na bałyku (raczkim) pod one  
schody i odetchnąwszy trochę zacząłem wietrzyć mojej  
wyprawy i grzebać po wszystkich zakrętach, ale ani o-  
drobiny nie namacałem. Już mię zaczęła brać tęskliwość,  
iuzież pomyśliłem że skatowana może bez duszy leży,  
to chociaż by i chciała nic nie dokaże; więc zaczynałem  
wyłazić — anoli święty Boże! postrzegam okno u Iejmo-  
ścinej apteczki otwieraiące się; i iakąs osobę spuszcza-  
iącą się w ciemnej odzieży, i iakoby kotkę chyłkiem a  
czujnie, dokoła baczna i posuwaiącą się ku lamusowi;  
sył, sył, szepła, a i ia też na nią sył.

Patrzcież bracia co to miłość nie może? Ona pani  
co bys powiedział że do niej pod strachem stąpic, bo ar-  
cy poważna choć młoda była, co bys kark dał pod miecz  
odważniej, iak śmiał iej zalotne słówko trunąć, owa roz-  
kazuiąca Pani, przed którą pokorne było wszystko, ta  
tedy gwoli ubożuchnego szlachetki po ciemnej nocy na  
zgubę się naraża. Padłem iej do nóg iako niewolnik swej  
Pani żywotem moim władnej, i nie mogłem rzec słowa,  
aż ona dawszy mi napełniony dukaty mieszek spory, rze-

kła mi bardzo lękliwie »Idźże w świat mój Stasiénku, »bo moia utściwość nad zgubą; pamiętaj, iżem ci zawsze »szczerożyczliwa. Ale tu więcej się nie pokaż i z Iabl- »kowiczem się nie zadaj, azali kiedykolwiek potrzebował- »byś czego to do mnie przyslij powierka iakowego, ia ci zawdy pomogę i będę się radować twoim dobrem.»

Dopieróż mnie ściśła za szyję, tzy iako groch na twarz mi od niej spadły, i znikła mi iak cień z przed oczu a ia przedziernion cały dobrotnością tej aniel- skiej duszy, długom nie wiedział, co mi iest i co ia mam począć. Patrzałem za nią tedy żałośnie, i iak iuże uwi- działem ją z powrotem do okna które zawarła, takem ku Bogu najprzody serce podniósł wdzięcznemi dzięki, że jej zła przygoda nie dosięgnęła i wzięwszy potem anioła stróża za Mentora, wydobyłem się zwolna płotami w po- la i za drożyną gnałem chyżo, ściskając mieszek: i tak bieżałem całą noc odpoczywając tu i owdzie, aby do świtu. Ażeż kiedy iuż słońce zaiśniało nad zorze swe, dostawszy się do karczemki pod borem, prosiłem o spo- czynek i baba zaprowadziła mnie na poddasze do siana kędy iuż do południa zostałem. W mieszkum moim znala- złem 236 Dukatów węgierskich, i wielki sygnet z dja- mentem na pamiątkę i zasnąłem, że tak rzekę pankiem i tułaczem pospoły. Zbudziwszy się iuże po południu, zlazłem po drabinie i czuiąc doskwierny głód, pożyłem co Bóg dał u karczmarza, i siadłszy za stół trza było krot- ko a pewno się namyślić dokąd się teraz udadź. Przeróż- ne mi czmerały przedsięwzięcia, a miałem też i kilkana- ście złotych za malarstwo; tedy za te umyśliłem dadź się zawieźć w Mazowsze do miasta Czerska dokąd mowiono że zjeżdzaią na sądy i hulatyki, a stamtąd kędy Bóg

da. Działo się to we wtorek a był też na popasie żydek z Mniszewa kupiec, i ten mnie za cztery złote iak pana swego wiózł.

W Mniszewie wystroiłem się w szaty iako paniątko, kupiłem konia za ośm dukatów dosadnego, za rzą� aź dałem 24 złotych, za pałasz suty 17 złotych, czapka była czerwona aź za 13 złotych, i tak iako na szlachcica utściwego generosus przystoi, wypiwszy na drogę co się dało, pojechałem do onego miasta Czerska kędy się spodziewałem dostać da iakowego przemożnego pana lub iak Bóg da byle do domu daleko.

#### §. IV. Bitwa o Pannę Tyborowską.

Zabawiałem się tedy w Czersku nieiaki czas udawając że sobie iestem paniątkiem z krakowskiego, i szukam zaznać bogatej dziewczki za żonę, ieżeli mi będzie do serca; iak też przytem zaświeciłem tu i owdy złotkiem, ano zaraz przyiaciół co niemiara kędym się ieno pokazał, niewiasty Ignęły do mnie, anibym iuż był przyznał się iżem niedawnymi czasy był bomażnikiem (obrazkarzem) i tegom się też ieno strachał aby zamną Iabłkowicza w te strony traf tu niepożenał, alem go więcej nie widział nie tylko tu ale nigdy.—

Nie będąc Waszmościom rozwodnie opowiadał różne małe okazje, co to miałem hulając ze szlachtą całą zimę, iako też dalej co niewarto pominę, opowiem ieno co z grubsza, a toż o pannie iednej co się zwała Tyborowska a miała rozum, była iakby śnieg bieluchna oczy miała niebieskie! a włosy prześliczne iako kruk czarne; owo zgoła nic nie widziałem godnego onej; iedno dziś moją

najmilszą Rózię. Zacząłem tedy do niej, bo niedaleko było od Czerska w zaloty gonić, i postaremuż ojcowie byli temu radzi, ale nic nie wiedział że takóŜ nieniaki Pan Kulesza tejŜe samej był pretensjei, i z razu miał pono łaskawe oczy, ale iakem ia zaczął się przypytować tak iago strona osłabiała. Pomiarkował on teŜ niebawy w co tu graią, i krzywo na mnie iął patrzeć na co iam nie uważał i w swoje dął.

Przez czas nieniaki przelewało się w tę i ową i ni- byśmy to o sobie nie wiedzieli. AnoŜ iednego razu by- ły imieniny u Pana Trzaski bardzo huczne w sąsiedztwie; sprowadzono z miasteczka Góry, dziesiątek kapelistów i tylko co obiad minął, w tany, i piiatyka wtorowała straszna. Nie chwając się, ale co prawda, iŜe niewiasty dobiiały się o mnie i w głoś chwaliły, ale ia tylko za Panną Ty- borowską dyszał a drugim tylko z musu brał; o co się Pan Kulesza o mało nie wsciekał, i co raz na mnie na- stępował, to mnie deptał z umysłu, po piętach; to się o mnie zawadzał, aŜ naostatek raz mię tak silnie posztur- chnął iŜem głową uderzył pana Okęckiego który to wi- dząc zawołał: »Mości Panie Kuleszo iuŜ ia to uważam iŜe Waszmość Panu Czerwonce zachodzisz drogę; kiedy więc macie do siebie tóŜ mnie nie potrącajcie.» DopieróŜ ia maiąc w czubie hajŜe na Kuleszę. A idźŜe Waszmość precz bo cię koło nogi obwinę — A on w teŜ do mnie, a gospodarz na niego, i hałas wielki i tumult. Tedy ia widząc że to iest nieutściwie i z krzywdą kompanjei i go- spodarza bić się wizbie, wywołam Pana Kuleszę na podwórze i dobywam kord. On za mną, niewiasty w krzyk ale my na to nic, o zgodzie ani moŜność. Wyśliimy oba więc a xięŜyc świecił i śnieg się biał. Zaczęła się rą-

banka aże iskry leciały, Pan Okęcki i drudzy, wybiegali za nami perswadując — ale już krew się zacerwieńiła na śniegu i musieli nas mocą rozerwać. Iam dostał siedm razy gdzie niegdzie, a Pan Kulesza tylko trzy, ale aż zemdłał. Dopieróż onego zanieśli do chłodnej izby ku opatrzeniu, i posłali do Góry po cyrulika a Pan Okęcki złapawszy mię na bok, zaczął serdecznie ścisnąć i całować mówiąc te słowa: »Tośmi brat, tośmi zuch, tośmi »krakowiak! dobrześ zrobił wielce dla wszystkich, iżes tego warchoła tak opatrzył, bo on też z każdym zadziara.» Iak my wrócili potem do izby, niewiasty mię ledwo nie zjadły, ale co panna Tyborowska, to się na stronę odwróciła bo jej ano żal się zrobiło Kuleszy, i do niego aż trzy razy biegła dowiadować się iak mu zdrowie; a kiedym ia do niej przemówił, że dla osoby jej gotowem dadź się zabić ona mi ieno w te rzekła słowa: »Waszmość ranisz na śmierć, niech Waszmości Pan Bóg ma »w swojej łasce! Ia niewiasta trwożliwa, bałabym się Waszmości, i raczże mnie miiać.»

Kiedy tak iest to mniejsza odpowiedziałem, i widząc że za nią i państwo Trzaskowie zaczną krzywo, tedy odjechałim z Panem Okęckim, bo mnie namawiał abym porzucił przebywanie w Czersku, a u niego iak długo chciał, bawił i z nim polował.

*(Dalszy Ciąg nastąpi.)*

### O NAMIĘTNOŚCI SŁAWY.

Cóż ci to Rościsławie, czemuś zasępiiony,  
Nad czem dumasz wzdychając, czemes tak znędzniiony?  
Schniesz już cały, gorączka wypiekła ci usta,  
Wargi sine, twarz zwiędła i blada iak chusta,



Coraz więcej niszczeiesz i taką masz minę,  
Jakbyś niemiał żyć więcej nad iedną godzinę:  
Ni ty spisz ni iesz smacznie, ni z tobą rozmowy,  
Ni przyjaźni mieć można; iakiś z ciebie nowy  
Urobił się dziwoląg: szpetny, straszny, dziki,  
Przeszedłeś twem dziwactwem wszystkie zjawienniki:  
Patrząc na cię nie ieden z tej twojej odmiany,  
Może mniema żeś sztuką iest oczarowany;  
Płaczesz ięczysz narzekasz, szlochasz klniesz i z piekła  
Wszystkich duchów wyzywa twoia rozpacz wściekła.  
»Niech mię już porwą, mowisz, wolę niż na świecie  
»Tak nędznie żyć iak żyję.» Ale spojrzuj, przecie,  
Pozwól miejsca uwadze, cóż ci mizeraku,  
Winien że świat lub życie że w nich nie masz smaku?  
Mogą inni żyć mile, wesoło, spokojnie,  
Mogą obcować z ludzmi, bawić się przystojnie,  
Mogą opływać w szczęście, honor, mieć wygody,  
Mogą nawet przeciwne mężnie znieść przygody,  
I ledwie gdzie takiego znaleźć desperata,  
Który by chciał przez djabłów być wziętym ze świata.  
»Ale bo, mówisz, nie wiem czy się kto znajduje  
Równie strapiony iak ja; któż tyle pracuje  
Kto tyle starań, zdrowia, czasu i wszystkiego  
Łożył dla świata i mniej otrzymał od niego?  
A com ja czynił, zda się że nawet i nieba  
Chcącemu się dokupić więcej by nie trzeba!»  
I toć to iest dla czego iesteś niešťczęśliwy,  
To przeszkodą do szczęścia, żeś go nazbyt chciwy.  
Gdybyś żył iak należy chcącym żyć uczciwie,  
Gdybyś się chciał od serca zachować cnotliwie,  
Słowem gdybyś był cale inny a nie taki  
Jak dotąd, wierz mi miałbyś pożytek dwoiaki.

Pierwszy, że byłbyś zawsze rad i kontent z siebie,  
Drugi, że my kontenci byli byśmy z ciebie.  
Ty nie znasz tych korzyści, życie-ś niesmakuie,  
I każdy w obcowaniu z tobą przykrość czuie,  
Cała tego przyczyna ta iest bez wątpienia,  
Żeś się podał zapędom zbytniego pragnienia.  
Nie mówię ia powszechnie aby w żądzę chwały,  
Wszystkie bez braku cele naganne bydź miały,  
Żeby się nie godziło przedsiębrać dzieł takich,  
Które iednają sławę; żeby od wszelakich  
Stronić pochwał i słowem żeby też iuż cale  
Cziom i honorom trzeba wypowiedzieć vale,  
Nie, nie mówię ia tego, bo wiem z Salomona:  
Iż nam piecz dobrej sławy każdemu zlecona:  
To wspiera i najświętszych iż szukaia cnoty;  
Pomnąc że Bóg i chwała płąta ich roboty,  
To nawet i tych wspiera którzy swych czynności,  
Nie pochop osiągnięcia szczęśliwej wieczności,  
Lecz same naturalne pobudki miewaia,  
Za cel tego co robia; stąd sił nabieraią,  
Stąd ochoty do pracy i trudów znoszenia,  
Że chcą osiągnąć sławę dobrego imienia,  
Iest to tedy rzecz iasna że kto chęć tę czuie,  
Nie ma bydź ganion bo zniej nie mało plonuie:  
Ale kto tak szalenie tą chucią się mami,  
Że nie tylko zagarnąć obiema rękami,  
Lecz zębami, pazury rad by się dodrapać,  
Tego czego załaknie, co by rad połapać  
Dymne kłębki applauzów, słowem co by z duszy  
Rad pływać wszczęściu sławie, iak mowia po uszy,  
Ten moiem zdaniem bardzo płytko postępuie.  
Daremnie mózgi suszy, daremnie krew psuie,

Łatwiej będzie w nieszczęściu niżli w szczęściu. Czemu?

Temu, że nic zwyczajnie nie płuży takiemu,  
Ludzie z którymi żyje gdy go poślakują,  
Że w nim to gornomyślne zapędy panują,  
Kiedy dojdą po znakach, iak po nici kłębka,  
Że serce w nim do ssania próżnot iako gębka,  
Kiedy poznają że on tak sławy iest chciwy,  
Iako więc kruk na mięso albo wilk łapczywy,  
Zbrzydzą się nim koniecznie a zatem on będzie,  
Nieszczęśliwy z tej miary że wzgardzony wszędzie.  
Mowię wszędzie, dodaię, zawsze, od każdego:  
I zda mi się że nad to nic iest prawdziwszego:  
Bo któż by nim nie wzgardził widząc że i cnota,  
Nie iest w nim cnotą ale w tej cnocie próżnota;  
Dalekoż bardziej on sam iakich nie doświadczy,  
Wnętrznych zgryzot, strosowań: oto nam tłumaczy  
Psalmista, że największe a pewne karanie  
Iest to dla winowajcy, zbrodni poznawanie,  
Zbrodni której przed sobą utaić nie może.  
To go gryzie dzień i noc. Zważ to zważ nieboże  
Zważ Rościsławie miły wszakże to na tobie,  
Słowo w słowo prawdzi się. Bładyś iak by w grobie,  
Leżałeś trzy tygodnie, znędzniałeś, wszystko ci  
Nie do smaku, wszystko cię trapi i kłopotci,  
Nikt cię nie lubi: ten cię pośmiewa, ten szydzi,  
Ten urąga, każdy się prawie tobą brzydzi,  
Ani twój dowcip piękny, ani twoie mowy,  
Ani twe prace, ani własnej twojej głowy  
Spłodzone koncepciki, ani miłe żarty  
Tak są w szacunku naszym iakiego są warty:  
Czemuż to, bo widzimy że iak paiak muchy,  
Chcąc łowić wywnętrza się tak ciebie te duchy,

Łakome na pochwałę wywnętrzaia, i to  
Każą czynić lub mówić. Chwała twoie myto!  
Wysilaj się, te przecież próżne twe zapędy,  
Próżne zawsze zostaną, wzgardzon będziesz wszędy,  
Chuć twoia iako szydło wykole się zwora,  
Wzgardzon więc będziesz zawsze iako dziś i wczora.  
Lepiej więc nie bydź chciwym chwały a chwalebne,  
Czynić dzieła: to kroki do chwały potrzebne.  
Czcic Boga, kochać bliznich, i cnotę miłować  
Bez tego dwojga próżno chcesz w chwale wiekować.

---

### KRONIKA WYPADKÓW.

*od dnia 23. Grudnia r. z. do dnia 10. Stycznia włącznie.*

Rossja— Zgon Hrabiny Branickiej wdowy po Hetmanie Branickim— Zaprowadzenie rady rękodzielnej w Rosji; liczba fabryk rządowych i prywatnych ma teraz wynosić 6,000. które zatrudniaią 300,000. robotników.

Ameryka. — Generał Padilla za spisek przeciw Bolivarowi powieszony.

Anglja. — W Londynie ma bydź codzien 43,000 osób pijanych. — W Anglji pewien kramarz po zgonie zaważył 616 funtów, żył lat 33.

Austrja. — Nowy instrument Orkes trjon ukończony przez P. Christjana Hejnrich do Petersburga— Galicja miała w roku 1827 4ry drukarnie, z ktorych bardzo mało pism wyszło — Nowy tryb prania wełny ogłoszony w Austrji.

Francja. — W Paryżu najmuia teraz kabryolety na minuty, za dwie minuty płaci się jeden sous. P. Beran-

ger skazany na 9 miesięcy więzienia i 10,000 fr. kary pieniężnej, za zbyt wolne pisma. Zgon Gen: Porucznika Gassendi.

Hiszpanja.— Deszcz kamienny w Porto Santa Marja, kamienie wielkości kurzego iaia napadły cztery stop wysoko!!!

Niderlandy.— P. Potter Redaktor kurjera niderlandzkiego, skazany na półtora roku więzienia i 1000 zł. hol. kary pieniężnej za nadużycie wolności druku.

Niemcy.— Woda Salcerska z powodu trzęsienia ziemi miała stracić swą własność, i stać się słodką. (nie stwierdzono)— w Bawarji zabito Bobra ważącego 40 funtów co jest pierwsze zdarzenie w tym kraju. W obwodzie Münsterskim urosła dynia od 188 funtów wagi, a od 7 stóp obwodu.

Polska.— Pan Magier dla słabości ukończy 25letnie doświadczenia Meteorologiczne, które dotąd czynił jedynie z własnego poświęcenia.— Pan Kurpiński ułożył telegraf muzyczny, którego wynalazku Pan Sudre w Paryżu pierwszy miał powziąć pomysł.— Instrument Bugla czyli Kornett, udoskonalony przez P. Wernitz.— Zgon Ioachima Kaczkowskiego jednego z najlepszych wirtuozów stolicy. Nowe obserwatorium Meteorologiczne urządzone w Ratuszu.— Andromaka Rassyna w nowem tłumaczeniu wystawiona.— Szczęśliwe odlanie posągu Kopernika w Warszawie.

Szwecja.— Zgon uczonego Szwedzkiego doktora Knes.

Włochy.— Pewien doktor we Włoszech dowodzi, że po śmiechu można poznać temperament człowieka. Według niego ludzie krwiści śmieją się hi hi, chorlerycy he he; flegmatycy ha ha, melancholicy ho ho.

## N O W E D Z I E Ł A.

Zapowiedzenie Romansu Iwanhoe—Prenumerata na dzieło Coopera, Szpieg.—Prenumerata na Wandę Tygo: Nadwiślański, zł. 10 kwart.—Zapowiedzenie dzieła Akademja młodych Polek. Prospekta na pisma Pamiętnik Warszawski, przez PP. Szyrmę, Pawłowicza i Ianickiego zł. 10 kwartalnie, oraz na Tygodnika Sławianin przez Kitaiewskiego.—Gazeta Rządowa pod nazwiskiem Powszechny dziennik krajowy.—Przewodnik Polski.—Kolenda Warszawska na rok 1829 złotych 1. groszy 5.—Druga Edycja powieści mały Henryś.—Rozrywki z Historji naturalnej, czyli rozmowy matki z dziećmi zł. 8. Makrobiotyka czyli sztuka przedłużenia yżcia.—Tłómaczenie Szkoły starców ieszcze w rękopiśmie.—Pretendenci powieść historyczna z początków XVIII. wieku zł. 3. gr. 10.—Zapowiedzenie tłómaczenia drugiej powieści Elekcja króla Michała.—4ty Numer Sylwana.—Iszy Poszyt Piasta.—Nowa gazeta niemiecka der Warschauer Botte od dnia 1. Lutego trzy razy na tydzień zapowiedziana.

Mappy szkolne u Pana Magnus.—Galopada Paryzka za zł. 1.—Taniec Polski przez Seravallo.—Wyiątki z opery Mularz i Ślósarz zł. 1.—Taniec Polski przez J. Myślickiego zł. 1.

## R O Z M A I T O Ś C I.

Mąka ze słomy — Modlitwa turecka na ziarnie Ryżu napisana — Owoc Dereniu lub niedojrzałe śliwki marynowane przejmują zupełnie smak oliwek.—Pomysł nowego fortepjanu w którym zamiast strón, mają bydź użyte wstęgi szklanne Będzie. on miał te korzyści, 1. Usymplikowanie mechanizmu i tanióść, 2. Wieczny strój. 3.

Przyjemność głosu. Wróble można wygubić najłatwiej strzelając do nich żywym srebrem, i wnet chwytając nim uleca.

---

## M O D E S.

*Parmi les coëffures nouvelles on en a remarque une<sup>1</sup>, dite à la lyre, dont l'origine paraît avoir été puisée dans les antiquités romaines.*

*On voit des figaros ou colliers en gros-de Naples de toutes les couleurs: beaucoup se ferment par un coulant d'or ou d'une étoffe pareille.*

*Parmi les objets qui réunissent le plus de goût à la richesse et à la grâce nous citerons une invention charmante qui, sous les noms d'énodie et d'eusmophore, rappellent, par leurs parfums, tout le luxe asiatique, par leurs formes, toute l'élégance française, et ne laisseront point dans l'oubli le nom de M. Tessier, qui en est l'ingénieux inventeur.*

*L'énodie est un parfum d'évaporation au moyen duquel on peut fixer, dans les appartemens, l'odeur naturelle de chaque fleur, avantage que l'on a vainement cherché pendant long-tems; légèrement acidulée, cette préparation a le double avantage d'embaumer et d'assainir l'air.*

*L'eusmophore est un appareil charmant qui varie de forme à l'infini, mais dont toutes sont riches, élégantes, dignes d'orner le plus gracieux boudoir et les plus somptueux salons. Ils servent de supports à des buissons de fleurs qui offrent la plus grande fraîcheur et exhalent les plus doux parfums, qu'elles doivent à l'énodie qui brûle dans l'appareil qui leur sert de base.*

*Un habit marron et un pantalon noir dans les formes, un gilet de piqué blanc très-ouvert, des bas de soie gris, composent le costume de Jean devenu homme du monde. Ce costume élégamment porté par Lafont, est généralement adopté pour les soirées.*

*Si le costume habillé de nos élégans donne à nos soirées l'aspect d'une réunion de Londres, celui qu'ils offrent à nos yeux le matin nous rappelle la capitale de la Chine. Presque tous les gilets sont en casimir ou en poil de chèvre à dessins indiens de sept ou huit couleurs.*

*Jamais la belle saison n'a produit autant de papillons que la toilette des dames en offre cet hyver papillons en or travaillé, en pierres de couleur, en email, en diamans et même en pierres noires pour le deuil. Ces papillons se mettent sur les cheveux sur la poitrine et sur les épaules en forme d'agrafes.*

---

Z A G A D K A.

Każdy się w téj przestrzeni dla mnie tylko trudzi,  
Mój wdzięk zarówno Królów iak pasterzów łudzi,  
Chociem płocha i zdradna kochaią mię stale,  
Wzmacniam mężtwo rycerza w potyczek zapale,  
Ia głuchym czynię majłka na szum wzdętej wody,  
Nie ieden usny wemnie padł poeta młody,  
Ulgę czynię nieszczęsnym w smutnej życia toni,  
Młody ma mnie najwięcej, starość zamną goni,  
Co chwila zginąć mogę i powstać co chwila,  
Moim się wdziękiem przyszłość dla człeka przymila,  
Niepodobność wystawiam łatwą do przebycia,  
Bezemnie człek by tylko czuł gorycze życia.  
Ty wreście by mnie zgadnąć byle ktom iest wiedzieć,  
Gdybym cię nie mamila nie chciał byś się biedzić. *K=64*

---

Explication de la gravure Nro 3. *Chapeau de velours orné de Blonde et de marabouts saule. Redingote de Reys indien garnie de Martre. — Redingote à pèlerine cendrée, pantalon collant.*

*Objaśnienie ryciny Nro 3. Kapelus z aksamitny ozdobny Blondyną i marabutami w wierzbę płaczącą, Szlafroczek z rypsu indyjskiego oszyty kunami — Surdut popielaty z peleryną, majtki obcisłe.*